

Stanley S. Bill: Dorożka w lesie – Schulz i pisanie

Bruno Schulz swój pierwszy opublikowany zbiór opowiadań zatytułował *Sklepy cynamonowe*. Kiedy zaś chłopiec – bohater opowiadania o tym samym tytule rusza na poszukiwanie owych sklepów, Schulz wstrząsa czytelnikiem, wstawiając najkrótsze wypowiedzenie w całym opowiadaniu, a być może i w całym tomie, wypowiedzenie frapująco lakoniczne i jednoznaczne – a to nietypowe dla pisarza, który zwykle preferuje długie frazy i wymijającą dwuznaczność – składające się z trzech słów: „Sklepów ani śladu”¹.

Debiutancki tom Schulza został więc nazwany na cześć zjawiska, które ostatecznie nie uobecnia się. Owszem, narrator twierdzi, że kiedyś odwiedzał te sklepy, być może nawet wielokrotnie. Jednak wizyty te odbyły się w nieokreślonej przeszłości, która wydaje się jeszcze dawniejsza niż przeszłość głównej narracji, czyli niż względna teraźniejszość opowiadania. W ten sposób olśnienia obiecywane przez same sklepy – „zdejmując zasłonę z tajemnic dręczących i upojnych”² – są bardziej sugerowane niż bezpośrednio odkryte czy uobecnione. Bohater-chłopiec podąża śladem swoich wspomnień z nieokreślonej przeszłości, ale ślady te błyskawicznie same znikają w labiryncie miasta, a chłopiec jest odsyłany gdzie indziej. Czytelnikowi również pozostaje tylko podążać za przykładem narratora – „rezygnując w duchu z myśli zwiedzenia sklepów”³.

A więc kiedy Michał Paweł Markowski nieco żartobliwie wytyka krytykom, że myszkują w „okolicach «Sklepów cynamonowych»”, zamiast „zaglądnąć do ich środka”⁴, oskarżenie to może być trochę niesprawiedliwe, jako że rzeczywiste zagłębienie do środka sklepów może nie być w ogóle możliwe – w każdym razie nie teraz, już nie. Wydaje się, że sklepy cynamonowe funkcjonują zgodnie z logiką Freudowskiego „obrazu mnemicznego” – jako sfetysyzowane wyobrażenie, które zastępuje podświadomy „ślad pamięci”, powiązany w tym wypadku z erotycz-

„Sklepów ani śladu”

1 B. Schulz, *Sklepy cynamonowe*, [w:] tegoż, *Proza*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1964, s. 113.

2 Tamże, s. 112.

3 Tamże, s. 113.

4 M. P. Markowski, *Republika marzeń*, „Tygodnik Powszechny” 2009, nr 44.

nym doświadczeniem sugerowanym przez Schulzowskie słownictwo „gorących marzeń”, „najtajniejszych życzeń”, „gorliwości” i „pragnienia”. Sklepy są symbolicznym szyfrem czegoś, co jest niedostępne dla świadomej myśli czy języka, nazwą czegoś, czego nie ma, ale co jest w jakiś sposób obecne; obrazem, którego prawdziwe pochodzenie czy źródło nie może nigdy zostać odkryte. Toteż ujawnienie tego źródła w opowiadaniu musi być zawsze odroczone lub opóźnione.

odraczanie
sensu

W tym szkicu interpretuję *Sklepy cynamonowe* jako przedstawienie dwóch zupełnie różnych modeli pisania czy opowiadania: jeden niepokojąco prawdziwy dla Schulza, a drugi raczej wyidealizowany czy nawet nostalgiczny. Pierwszy model już wstępnie nakreśliłem – przedstawia on pisanie jako proces nieskończonego odraczania sensu, jako wędrówkę po labiryncie przemierzających się miejskich ulic lub ludzkich znaków, których „konfiguracja”, jak zauważa narrator opowiadania, „nie odpowiadała oczekiwanemu obrazowi”⁵. Dostosowując tu ogólniejszą, zaproponowaną przez Krzysztofa Stalę interpretację sensu u Schulza, można stwierdzić, że ten model przedstawia pisanie jako „nieskończony ruch *signifiants*”⁶. Drugi zaś, wyidealizowany model sensu – który według Stali można by połączyć z pogonią za nieuchwytnym *signifié* – został przez Schulza opisany w słynnym liście do Witkacego z 1935 roku jako właściwy cel czy aspiracja sztuki: „Jej rolą jest być sondą zapuszczoną w bezimienne. Artysta jest aparatem rejestrującym procesy w głębi, gdzie tworzy się wartość”⁷.

jazda dorożką
w bezimienne

Według Schulza pisarz jest bytem, który brnie w głąb obszaru bezimiennego – w głąb miejsca bezforemności, bezkształtności, bezsensu – i znajduje sposób, by nazwać nienazwane. Spróbuję tutaj wykazać, że kulminacyjna scena *Sklepow cynamonowych* przedstawia ufantastyzowaną wersję tej teorii *in praxis*: artysta zapuszcza swoją sondę, czyli jedzie metafizyczną dorożką w bezimienne, z labiryntu języka w las bezsensu, który równocześnie jest ukrytym źródłem tego sensu. Niemniej ta podróż – jak i Schulzowska teoria sztuki i pisania na ogół – pozostaje w sprzeczności zarówno z wybrakowaną rzeczywistością przedstawioną w pierwszej części *Sklepow cynamonowych*, jak i z modelem pisania jako podążaniem za śladami rzeczywistości, która jest nieuchwytna.

Większa część *Sklepow cynamonowych* – jak już dobrze wiadomo – opisuje ujawnienie sensu jako procesu ciągłego przerywania, opóźnia-

5 B. Schulz, *Sklepy cynamonowe*, s. 113.

6 K. Stala, *Przestrzeń metafizyki, przestrzeń języka. Schulzowskie „mateczniki” sensu*, „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 1, s. 103.

7 B. Schulz, *Bruno Schulz do St. I. Witkiewicza*, [w:] tegoż, *Proza*, s. 683.